

Usunięcie

Joanna Bednarczyk

Osoby

Milena

Miron

Matka

Ojciec

Lekarka

Terapeutka

Przyjaciół

Polska 2224 / Polska 2324

AKT I

1. *Przy kąpieli*

Milena w łazience kąpie dziecko. Wchodzi Miron i czegoś gorączkowo szuka.

MILENA

Poprosiłabym cię o przysługę, ale oczywiście lepiej tego nie robić, jeśli nie chcę się znów nasłuchać czego potrzebujesz?

MIRON

O co ci chodzi zaraz mam calla dlaczego ciągle wszystko chowasz mamy taki szeroki blat na którym nic nie można położyć i wszystko trzeba trzymać w tych ciasnych szafkach w takim razie po co nam taki szeroki blat?

MILENA

Czego szukasz?

MIRON

Szczoteczki do zębów

MILENA

Jest tam, a skoro już tu jesteś, podaj mi ten olej migdałowy

MIRON

Nie widzę, gdzie jest?

MILENA

Tam

MIRON

Olej czy szczoteczka?

MILENA

Olej jest tam, a szczoteczka tam

MIRON
Nie widzę

MILENA
Potrzymaj ją.

Milena podaje Mironowi dziecko.

MILENA
Weź trochę tego oleju na dłoń i dokładnie ją umyj

MIRON
Nie znoszę tego oślizgłego oleju, dlaczego nie mogę użyć mydła w płynie?

MILENA
Po oleju ma tłustą skórkę i nie trzeba jej balsa

MIRON
Żebyś ty mogła zaoszczędzić trochę czasu, którego masz całe mnóstwo, ja muszę się babrać

MILENA
Tu jest twoja szczoteczka. Czemu myjesz zęby przed call'em? Palłeś?

MIRON
Tak.

MILENA
Denerwujesz się?

MIRON
Tak.

MILENA
Co to za call o takiej porze?

MIRON
Z firmy.

MILENA
Ale ja wychodzę. Nie mówiłeś, że będziesz pracował po 19:00. Umówiłabym się na inny dzień, teraz już za późno.

MIRON
Gdzie wychodzisz?

MILENA
Na moją cotygodniową sesję mindfulness.

MIRON
Nie możesz.

MILENA
Muszę. Jeśli opuszczę zajęcia, wyrzucą mnie z grupy.

MIRON
To jakaś sekta?

MILENA
Nie. Mindfulness polega na konsekwencji. Wychodzę.

MIRON
Nie mogę zająć się małą. Pracuję.

MILENA
Ja też.

MIRON
Nie pracujesz

MILENA
Ale nie mogę zająć się małą. Przykro mi. Musisz sobie jakoś poradzić.

Milena wychodzi.

MIRON 2324

Ona wychodzi, a on zostaje sam z dzieckiem, którego unikał od dwóch tygodni i nawet kiedy na nie patrzył, tylko prześlizgiwał się wzrokiem, by następnie wodzić spojrzeniem po drobinach kurzu rozproszonych w powietrzu. Iluminował sobie przy tym, że chwyta każdy pyłek w palce i wszelkie ślady ruchów powietrza znikają. Czuł, jak otacza go przezroczysta i zastygła materia, której nie może ani uchwycić, ani pojąć, a tym samym poddać kontroli, co natychmiast wywoływało strzały paniki, klujące jak liście pokrzyw. By opanować igły strachu, przestać czuć, czuć cokolwiek, spuszczał głowę i wyciągał z kieszeni telefon, naciskał przycisk, ekran rozpalał się i wszystko wracało na swoje miejsce – radośnie gaworzące dziecko i wiecznie czymś zajęta Milena wtapiały się tło. A teraz jest sam z dzieckiem, ostatni raz taka sytuacja miała miejsce dwa tygodnie temu, zdążył zapomnieć, że dziecko istnieje i wymaga obsługi – niczego nieświadome, w waniencie z najprawdopodobniej przestygłą już wodą, czekające, aż się nim zajmie, wyjmie z wody, położy na przewijaku, wytrze, ubierze, niekończąca się litania czynności, na którą nie tyle nie ma ochoty, co siły i możliwości, ale nikt na świecie o tym nie wie, nawet on sam, a melodia wieczoru rozwija się dalej nieubłaganie do przodu, wciągając i jego w swój

Miron pada na podłogę. Dziecko gaworzy zawinięte w kocyk.

2. U terapeutki

MILENA 2324

A ona wchodzi do gabinetu żywym krokiem, cała rozpromieniona i nie siadając w fotelu, jak zwykle robi, opowiada na stojąco o tym, co właśnie przeczytała w gazetach. Publiczna służba zdrowia jest na skraju bankructwa, mówi, spacerując po gabinecie, jakby była w galerii sztuki i oglądała

eksponaty. Na pierwszy ogień do likwidacji pójdą porodówki, bo przecież od lat świecą pustkami, pochłaniając przy tym potworne pieniądze, ale, skoro ktoś jeszcze od czasu do czasu rodzi, to co w takim razie te likwidacje właściwie oznaczają: powrót do czasów akuszerstwa i domowych porodów, a może porody w basenach i wannach, co?, pyta ostrym tonem, ale z miny terapeutki wnioskuję, że ta nie ma na ten temat nic do powiedzenia.

TERAPEUTKA

Czemu ta wiadomość wywarła na pani tak wielkie wrażenie?

MILENA

Czemu pani tak sądzi?

TERAPEUTKA

Odnoszę wrażenie, że jest pani pobudzona.

MILENA

Ach, to nie przez to! Powiedziałam mężowi, że wychodzę na sesję mindfulness i zostawiłam go samego z dzieckiem

Milena chichocze

TERAPEUTKA

To wywołuje w pani radość?

MILENA

Co konkretnie? Że tu przyszłam? Przychodzę z obowiązku.

TERAPEUTKA

Tak, opowiadała mi pani, że jest rzetelną osobą. Czy cieszy panią fakt, że mąż został w domu sam z dzieckiem?

MILENA

Tak.

TERAPEUTKA

I że go pani oszukała.

MILENA

Zamiast mnie oceniać, powinna pani zapytać, dlaczego go oszukałam. Tego nie wolno robić terapeutce – oceniać.

TERAPEUTKA

Jak pani precyzyjnie stawia granice. To bardzo dobrze, cieszy mnie to. Nie oceniam pani. Okłamała pani męża. Zapytałam, czy panią cieszy ten fakt? Odebrała to pani jako oceniające pytanie. Ale kto tu kogo ocenił? Niech się pani zastanowi.

MILENA

Ja sama?

TERAPEUTKA

Są jakieś powody, dla których pani go oszukała?

MILENA

On nie uznaje terapii. Mógłby podkopywać we mnie przekonanie, że jest mi to potrzebne. Siac wątpliwości.

TERAPEUTKA

Kilka minut temu bardzo sprawnie postawiła mi pani granice. Dlaczego nie stawia ich pani mężowi?

MILENA

Bo kontekst nigdy nie jest taki jak tu.

TERAPEUTKA

Jaki jest tutaj kontekst?

MILENA

Obojętny. Neutralny. Cały świat powinien być jak ten gabinet. Wtedy może mogłabym postępować tak, jak mi pani radzi.

TERAPEUTKA

Uważa pani, że coś pani radzę?

MILENA

Nie. Przecież sama do wszystkiego dochodzę, czy nie tak? Pani oczywiście nie ma żadnego zdania na temat mojego męża, bo go pani nie zna

Cisza

TERAPEUTKA

Chce pani porozmawiać o mężu?

MILENA

Czasami stoi bez ruchu w pokoju, wpatruje się w powietrze, a w oczach ma taki strach, jakby świat wokół niego właśnie się rozpadał.

Milena patrzy uważnie na terapeutkę

MILENA

Co to według pani oznacza? Rachela uważała, że Miron ma nerwicę i że jeśli nie będzie się leczył, skończy się depresją.

TERAPEUTKA

Często wspomina pani siostrę, ale nigdy nie udało się nam porozmawiać o waszej relacji.

MILENA

Co chce pani wiedzieć?

TERAPEUTKA

Czym chce się pani podzielić?

MILENA

Rachela była starsza i mądra. Podziwiałam ją, chociaż jej trochę zajęło, zanim nauczyła się ze mną gadać.

TERAPEUTKA

To znaczy?

MILENA

Jak to? Byłam wszystkim, czym ona nie chciała być: żoną w młodym wieku, podporządkowaną mężowi, który wierzy w świat, który dawno już nie istnieje i który swoją ignorancją, a co grosza – arogancją – przykłada się do tego, że jest tylko gorzej. Wkurzało ją to, ja w tym wszystkim, uległa

TERAPEUTKA

Miała rację?

MILENA

A nie?

TERAPEUTKA

Tak pani uważa? Że miała rację?

Cisza

MILENA

Mam prawo nie mówić o swojej terapii, a wyegzekwowanie tego prawa wymagało kłamstwa. I tak – to, że Miron o tym nie wie, bardzo mnie cieszy. Wie pani, co Rachela mu kiedyś powiedziała?

TERAPEUTKA

Nie wiem. Chce pani o tym opowiedzieć?

MILENA

Powiedziała, że bez sensu bierze trzy etaty w różnych firmach i pracuje na ryczałcie, żeby płacić niskie podatki, stając się niewolnikiem pieniędzy i swoich szefów, bo któregoś dnia ja w końcu powiem dość i zabiorę ze sobą połowę tego, co zgromadził. Powiedziała, że któregoś dnia się z nim rozwiodę.

TERAPEUTKA

Miała rację?

Milena chichocze

MILENA

To się okaże

Cisza

TERAPEUTKA

O czym pani teraz myśli?

MILENA

O tym, że w Świnoujściu umierają Szwedzi, Duńczycy i Norwegowie, którzy czekają, aż otworzymy plaże i ich wpuścimy, ale przecież nie możemy ich wpuścić, bo nie mielibyśmy gdzie ich rozlokować, czyż nie? Czekają na wodzie, w łodziach i podobno składa ich krztusiec. Są jak rewers Wikingów – nigdzie nie mogą się wdrzeć, nie mogą zdobyć żadnych nowych ziem. Pani zna historię Skandynawii? Zanim wszystko zalało, był to socjalistyczny raj na ziemi, opiekuńcze państwo, w którym nie spotykało się takich sfrustrowanych mężatek i matek jak ja oraz ich znerwicowanych mężów

TERAPEUTKA

Uważa się pani za sfrustrowaną matkę?

MILENA

Jestem w ciąży. Tylko niech mi pani nie gratuluje.

TERAPEUTKA

Nie zamierzałam.

MILENA

Dlaczego?

TERAPEUTKA

Pomyślałam, że w pani sytuacji to może być skomplikowane.

MILENA

W mojej sytuacji? Czy istnieje jakaś sytuacja, w której fakt bycia w ciąży trojaczej nie komplikowałby wszystkiego? Czy istnieje kobieta, która cieszyłaby się na moim miejscu? Niech mi pani powie. Chyba tylko kompletna wariat

TERAPEUTKA

To ciąża trojaczna?

Milena kiwa głową.

Cisza

MILENA

Myślałam, że dopóki nie mam okresu, to się nie może zdarzyć, ale najwyraźniej wystarczy mi podmuch wiatru

TERAPEUTKA

Są kobiety, które ucieszyłaby taka ciąża.

MILENA

Tylko głupia kobieta mogłaby

TERAPEUTKA

Dlaczego tylko głupia?

MILENA

Ma pani dzieci?

TERAPEUTKA

Nie rozmawiamy o mnie.

MILENA

Dlaczego nie chce pani powiedzieć? Przecież może pani. Nie ma reguły w tym względzie. Nawet gdyby chciała pani być dla mnie przezroczysta, i tak pani nie może.

TERAPEUTKA

Dlaczego?

MILENA

Siedzi tu pani, porusza się, jakoś wygląda. To też niesie jakieś informacje o pani, nie jest tak, że nic o pani nie wiem.

TERAPEUTKA

Jako terapeuta mam prawo

MILENA

Dlaczego nie terapeutka?

TERAPEUTKA

To oficjalnie niepoprawne.

MILENA

I co z tego?

TERAPEUTKA

Kobiety same z tego zrezygnowały.

MILENA

Jakie kobiety? Znała je pani? O ile mnie pamięć nie myli, reforma weszła 100 lat temu, wcześniej

TERAPEUTKA

Tak się w każdym razie przyjęło, a ja jako terapeuta mam prawo sama decydować, ile informacji z mojego życia chcę z panią dzielić.

MILENA

Przecież to samo dotyczy mnie, a wciąż o wszystkim pani opowiadam

TERAPEUTKA

Spotykamy się, by pomóc pani. Wie przecież pani o tym. Dlaczego więc próbuje mnie pani

MILENA

Poczułam, że pani mnie nie rozumie i się przestraszyłam

TERAPEUTKA

Już raz mnie dziś pani oskarżyła o coś, co sama pani zrobiła

MILENA
Przepraszam

Cisza

MILENA

Zamierzam urodzić tylko jedno. To dwie dziewczynki i chłopiec. Najprawdopodobniej. Na tym etapie nie można ustalić precyzyjnie. Zabieg usunięcia dwóch zapłodnionych jajeczek. Na szczęście nie są jednojajowi. I nie jest to tania zabawa, już sprawdziłam. Nie mam takich oszczędności. Ta terapia to 1/4 mojej pensji. Nie mogę tego przeprowadzić za plecami Mirona. Musi się dowiedzieć i dać mi pieniądze.

TERAPEUTKA

Czego się pani spodziewa?

MILENA

Piekła. Ale on przecież wie, że nie nadaje się na ojca, prawda? Musi wiedzieć. Nie jest taki głupi. Gdyby tylko nie był taki uparty. Byłabym z nim, przecież go kocham. Może jednak otrzeźwieje, może tym razem zacznie żyć tym, co jest możliwe, bo ja nie zamierzam drugi raz zostać sama. Powinien być mi wdzięczny, że nie usuwam wszystkich trzech. Jeśli się nie zgodzi, rozwiodę się z nim. Czy myśli pani, że oszalałam?

TERAPEUTKA

Sądzę, że jest pani bardzo wzburzona. Kiedy się pani dowiedziała?

MILENA

Dziś. Zostawiłam test w łazience. Na widoku. Jeśli całkowicie nie śni na jawie, na pewno już o wszystkim wie albo właśnie się dowiedział. Czy czas już się skończył?

TERAPEUTKA

Tak. Nie powinna pani podejmować nagłych decyzji. Ma pani czas. Musi się pani uspokoić.

MILENA

Nie zamierzam się uspokajać. Siostra mi trochę poopowiadała, jak to u was działa. Wiem, że całe to gadanie tutaj temu służy: żeby czuć złość i gniew. Dlatego dziwię się, że mnie pani od tego odwodzi. Skąd taka nagła zmiana frontu? Dziękuję pani i do widzenia!

Milena wychodzi

3. Test

MIRON 2324

I kiedy odkłada zawinięte w kocyk dziecko, na blacie łazienki zauważa biały podłużny kawałek plastiku. W koszu obok sedesu znajduje pudełko po teście ciążowym i odczytuje legendę, a kiedy pojmuje sens wyniku, jednocześnie rejestruje mimowiednie wieczorne wydanie wiadomości, w których donoszą o trwających obradach na wysokim szczeblu w sprawie rozmieszczenia w atmosferze diamentów przemysłowych, by rozprasały ostre i śmiertcionosne promienie słońca, rozwiązanie ostateczne, nieodwracalne i nieprzewidywalne w skutkach, ale jedyne możliwe w obliczu sromotnej porażki ludzkości w dziedzinie emisji dwutlenku węgla, i kiedy o tym słucha, przez chwilę ma wrażenie, że diamentowy jest test, który trzyma w ręce, a diamentowe niebo, o

którym mówią w telewizji, rozwiąże wszystkie problemy ludzkości, więc czworo jego dzieci będzie wzrastać w nowym złotym wieku, a wraz z tym nadchodzi niewypowiedziana radość i nadzieja, ze środka której dobywa się szmer otwieranych drzwi

MILENA

I jak? Poradziłeś sobie?

MIRON

Jesteś w ciąży?

MILENA

Przecież wiesz

MIRON

Nie naskakuj na mnie

MILENA

Nie naskakuję

MIRON

Naskakujesz

MILENA

Dlaczego nie zapytasz mnie, jak było?

MIRON

Gdzie?

MILENA

Dobra, to nie ma sensu

MIRON

Co nie ma sensu?

MILENA

Jest coś do jedzenia?

MIRON

Dziwnie się zachowujesz.

MILENA

Jestem zmęczona. Mógłbyś zrobić mi kanapki?

MIRON

Myślisz, że ja nie jestem zme

MILENA

Jestem w ciąży, człowieku! Trojaczej!

Miron robi kanapki. Zanosi je Milenie, która położyła się obok dziecka na kanapie. Milena je,

oglądając telewizję. Miron czeka w milczeniu. Chciałby porozmawiać o ciąży, ale się nie odzywa.

MILENA

Twoja partia zamierza głosować za wyrzutem diamentów. Co o tym myślisz?

MIRON

Sama na nich głosowałaś

MILENA

Bo mi prałeś mózg. Byłam głupia. Rachela

MIRON

Rachela! Rachela nie żyje.

MILENA

Przynajmniej odeszła na swoich zasadach, kiedy jeszcze było można

MIRON

Jakich zasadach co ty mówisz

MILENA

A my będziemy gnąć z głodu stłoczeni pod diamentowym niebem, bo choćbyś nie wiem, ile pieniędzy odłożył, nie wystarczy na bezpieczną przyst

MIRON

Skąd masz te informacje? Sprawdzałaś je? Powiedz.

MILENA

Usunę dwa z nich. Zachowam tylko jedno. Nie nadajesz się na ojca nawet tej, która jest już na świecie

MIRON

Co ty mówisz co cię opętało?

MILENA

Nic mnie nie opętało. Ty myślisz, że kim ty jesteś? Lepiej powiedz, co ciebie opętało. Gdzie jesteś całymi dniami?

MIRON

Jestem tutaj gdzie niby?

Milena śmieje się nerwowo.

MILENA

Gdzie? No powiedz: gdzie jesteś?

MIRON

Tu

MILENA

Akurat

Dzwonek do drzwi

MILENA

Umówiłeś się z kimś?

MIRON

Nie uprzedzałaś, że zamierzasz mi dziś urządzać pieprzone piekło

MILENA

I co? Teraz wyjdiesz?

MIRON

Właśnie tak.

Miron wychodzi.

MILENA 2324

A ona zostaje na środku pokoju, zamyka oczy i wyobraża sobie, jak wygląda świat za oknem. Próbuje odgadnąć, jak ciemny jest dziś granat nieba i czy miasto spowija mgła. Czuje, jak zimne podmuchy wiatru wdzierają się ludziom pod ubrania, jak biała mgła osadza na ich rzęsach i nagle jest gdzieś daleko, na zewnątrz, w miejscu nieokreślonym, w którym nie ma nic oprócz tego miejsca, nie ma świadomości, a ona jako człowiek nie istnieje: nie jest matką, żoną i kobietą w ciąży, jest ciemnym wieczorem, przez który przekradają się zmarznięci ludzie, jest wieczorem, który wypłynął przez okno na balkon, stanął w niedbałym rozkroku i odpalił papierosa, a rozżarzona końcówka przed jego nosem nie jest niczym innym nad to, czym jest, światłem temperaturą i spalonym tytoniem

Milena siada na kanapie koło dziecka i odpala papierosa.

4. Przyjaciół

MIRON 2324

I zanurza się w zmrok wieczoru, zdziwiony, że w takim stanie wzburzenia nie zapomniał zabrać kurtki i czapki, ktoś inny na jego miejscu wybiegłby z gołą głową

PRZYJACIEL

Cześć stary. Idziemy?

MIRON

Tak

PRZYJACIEL

Co tam?

MIRON

Aa

Idą w milczeniu. Dochodzą do baru. Wchodzą. Piją piwo.

MIRON

Co za sikacz.

PRZYJACIEL

Ciesz się, że w ogóle mają jakieś piwo. Deficyt

MIRON

Ile chciałbyś mieć dzieci?

PRZYJACIEL

Nie za dużo.

MIRON

Czyli?

PRZYJACIEL

To, które mam, wystarczy.

MIRON

To za mało.

PRZYJACIEL

Czasem myślę, że o jedno za dużo. Widzisz przecież, jaka jest chujnia.

MIRON

Widzę w tym dużo przesady.

PRZYJACIEL

Więc dalej wierzysz, że dotrwasz do spokojnej starości na tych metrach kwadratowych, które masz teraz? Bo co? Bo chroni cię prawo własności? Nie rozumiesz, że to już nieaktualne? Nie wytrzymuje zderzenia z rzeczywistością.

MIRON

I co? Podzielał mi mieszkanie, żeby zrobić miejsce Szwedom, Żółtkom albo komu tam jeszcze

PRZYJACIEL

Tak najprawdopodobniej będzie.

MIRON

Przesadzasz. Inaczej to można rozwiązać.

PRZYJACIEL

Jak?

MIRON

To wszystko minie.

PRZYJACIEL

Nie minie. A nawet jeśli, my tego nie dożyjemy.

MIRON

Nie poznaję cię. Co się z tobą dzieje?

PRZYJACIEL

Ze mną co się dzieje? Źle postawione pytanie.

MIRON

Milena jest w ciąży. Trzy zapłodnione, zdrowe jajeczka.

PRZYJACIEL

To gratuluję, stary.

MIRON

Daruj sobie.

PRZYJACIEL

Mówiłem tylko za siebie.

MIRON

Jeśli mówiłeś za siebie, to z tego, co mówiłeś, i tak wynika, że ja i Milena zachowujemy się okropnie nieodpowiedzialnie i skazujemy swoje przyszłe dzieci na potworne cierpienia

PRZYJACIEL

Tak. Tak myślę.

MIRON

No to możecie sobie z Mileną przybić piątkę. Co prawda nie chce pozbyć się całej trójki, ale zapowiedziała, że wyskrobie dwa. *Cisza*. Nie wiesz, co powiedzieć? Chyba nikt nie wie. To jest jakiś popieprzony pomysł.

PRZYJACIEL

Dlaczego akurat dwa?

MIRON

Nie pytałem.

PRZYJACIEL

Co zrobisz?

MIRON

Już napisałem do jej rodziców, że mają natychmiast przyjechać.

PRZYJACIEL

I co oni zrobią? Przecież to nie ich sprawa.

MIRON

Jak nie ich? To są ich wnuki.

PRZYJACIEL

To jeszcze nie są żadne wnuki.

MIRON

Co z tobą? Wyprali ci mózg? Przeszedłeś na drugą stronę?

PRZYJACIEL

Powiedziała, o co chodzi?

MIRON

Powiedziała to samo, co ty: że świat jest złym miejscem i absolutnie nie należy sprowadzać na świat zbyt wielu dzieci. Mniej więcej. Pewnie czytacie te same gazety.

PRZYJACIEL

Kiedy się dowiedziałeś?

MIRON

Przed godziną.

PRZYJACIEL

Nie powinieneś być w domu?

MIRON

Nie mogę.

PRZYJACIEL

Powinieneś

MIRON

Ale nie mogę. Nie wiem, co miałbym tam z sobą zrobić. Nie chcę tam wracać, rozumiesz?

PRZYJACIEL

To twój dom

MIRON

Mój dom? Czym w zasadzie jest dom?

PRZYJACIEL

Jak to, dom

MIRON

Dobra, sam nie wiesz, co odpowiedzieć.

PRZYJACIEL

Czemu właściwie chcesz mieć te dzieci?

MIRON

Bez dzieci życie nie ma sensu.

PRZYJACIEL

Dzieci nie są od tego, żeby twojemu życiu nadać sens.

MIRON

Jak ty nic nie rozumiesz

PRZYJACIEL 2324

I wypijają kolejne piwo, rozmawiając o branży IT i o tym, kiedy ostatecznie sztuczna inteligencja ich wykończy i ile do tego czasu można jeszcze zarobić, a kiedy przy trzecim piwie wypływa temat diamentów w atmosferze, Miron, który nigdy nie miał skłonności do poezji, nagle zaczyna opowiadać o diamentowym niebie, jak wspaniale musi wyglądać takie niebo i jak nie może się doczekać, kiedy pokaże je swoim trzem córkom i synowi, jakby to rozwiązanie nie oznaczała drastycznego spadku temperatury na całym świecie, w tym w Azji, w której najpewniej padnie całe rolnictwo, a wraz z tym głód, jakiego jeszcze świat nie widział, więc kiedy ostro, być może zbyt ostro, protestuje przeciw wizji pięknego diamentowego nieba, mówiąc o głodzie i śmierci miliardów ludzi, Miron, który pierwszy raz dotknął przy nim poezji, emocji i marzeń, tych prawdziwych, nie wdrukowanych mu przez korporacje produkujące napoje gazowane i luksusowe zegarki, na wzmiankę o głodzie i śmierci wścieka się i wybiega z baru zostawiając kurtkę, ale zabierając czapkę

5. Superwizor

TERAPEUTKA

„Skąd taka nagła zmiana frontu?“, a potem, nie czekając na odpowiedź, pożegnała się i wyszła. Zaskoczyło mnie jej pytanie. Już wcześniej zauważyłam, że jest bystra i błyskotliwa, ale tak odważnej nie widziałam jej nigdy. Była zdecydowana zrobić to, co zapowiedziała. A ja nie mogłam jej powstrzymać. W ogóle nie powinnam tak myśleć, jako terapeuta nie mogę jej przed niczym powstrzymać, nie mogę powstrzymać jej przed usunięciem małego chłopczyka i dziewczynki albo dwóch małych dziewczynek w takiej czy innej konfiguracji i sam pan widzi, że już w tym, jak o tym opowiadam, zawiera się mój stosunek, który bynajmniej nie jest neutralny, a taki właśnie powinien być. Czy w związku z tym powinnam zakończyć prowadzenie jej i skierować do innej osoby? Nie chcę tego, tak wiele osiągnęłyśmy i pomijając ten mój nagły nieprofesjonalny stosunek emocjonalny do jej możliwych dzieci, wspaniale jest obserwować taki proces, terapeutycznie rzadko zdarza się przypadek, osoba, która tak dynamicznie się zmienia i dochodzi po swoje, to aż niewiarygodne, próżność nie pozwala porzucić uczestnictwa w takim procesie, a profesjonalizm to właśnie nakazuje zrobić, niełatwy wybór, a w środku tego wszystkiego ja, jak każdy człowiek słaba, i jak wielu przede mną, nie wolna od próżności, za którą próbuję schować przed panem prawdziwy powód mojej niechęci do przerywania tej dalece w tym momencie nieprofesjonalnej terapii, zachowując się jak mała, niedojrzała dziewczynka, chociaż sama tego jednego oczekuję od wszystkich swoich klientów: absolutnej szczerości i nie skrywania faktów, które mogą mieć znaczenie. Pan oczywiście dobrze zna prawdziwą przyczynę, może dlatego jeszcze nie wspomniałam, że prawdziwym powodem, dla którego gotowa jestem narazić swoją karierę i postąpić nieprofesjonalnie, jest nadzieja, która na ostatniej sesji rozpełzła się po moim życiu jak jakiś cholerny cień rajy, oddech wieczności, żal, wiem *Cisza* Tyle lat próbowaliśmy z mężem wszystkiego, aż staliśmy się zbyt starzy i na zapłodnienie i na to, by ktokolwiek chciał dać nam dziecko, teraz, kiedy tylu młodszych od nas wrywa sobie niemowlaki z rąk, tak niewiele ich się przecież rodzi i nagle rozmawiam z kobietą noszącą w sobie trzy zapłodnione zdrowe jaja i słyszę, jak pewnym głosem mówi, że tylko jedno z nich „sobie zostawi“, a resztę wyskrobie *Cisza* Powinien mnie pan zgłosić do komisji etyki zawodowej, chociaż o ile wiem, dopóki nie grozę nikomu i nie zamierzam popełnić przestępstwa, obowiązuje pana tajemnica zawodowa. *Cisza* A więc ta nadzieja *Cisza* „Skąd taka nagła zmiana frontu?“ Myśli pan, że zaczęła coś podejrzywać?

6. Wizyta

O poranku na drugi dzień.

MILENA
Dobrze się bawiłeś?

MIRON
Powiedz mi, czy ty nie uznajesz już żadnych świętości? Nie masz czegoś takiego?

MILENA
Mam.

MIRON
Co jest dla ciebie świętością?

MILENA
Rachela.

MIRON
Rachela. To chore.

MILENA
Chore? Ty jesteś chory. Jesteś chory, kiedy robisz te wszystkie rzeczy, których nie chcesz. Widzę, jak się w sobie zapadasz, jak znikasz, kiedy robisz to, co wydaje ci się, że powinieneś robić

MIRON
Co na przykład

MILENA
Jak na przykład te codzienne wieczorne telefony od ojca, nigdy nie dzwoni raz, zawsze dwa albo trzy, nigdy nie można być pewnym, że wreszcie dał sobie spokój. Siedzi sam, chleje i dzwoni do ciebie, bo jego małżonka specjalnie tak organizuje sobie pracę na trzy etaty, by jak najmniej mieć z nim do czynienia, jest jej niedobrze od jego megalomanii i ciągłego udowadniania światu, że jest alfą i omegą, pieprzonym cudem mądrości i zwyczajnie nie chce mu wiecznie przytakiwać więc ulatania się z domu i wcale się jej nie dziwię ale nie rozumiem dlaczego ty nie możesz po prostu nie odebrać tego cholernego telefonu wyłączyć go dlaczego nie możesz tego do cholery zrobić Miron – raz raz jeden raz raz

Milena krzyczy i płacze.

MIRON
Nie poznaję cię. To ten mindfulness? Nie będziesz na to więcej chodziła.

MILENA
Przepraszam? Co powiedziałaś? Tak daleko się jeszcze nie posunąłeś. Przypominam ci, że nie żyjemy w średniowieczu i nie możesz mi nic zakazać.

MIRON
Jestem jego synem i muszę mu pomagać.

MILENA

Nie jesteś jego opiekunką, człowieku! Jesteś moim mężem. A on jest twoim ojcem, nie dzieckiem. Telefon raz w tygodniu to jest właściwa norma. To cię rujnuje. Jeśli tego nie powstrzymasz, odejdę.

MIRON

Groźysz mi?

MILENA

Może nie ma na ciebie innego sposobu.

Dzwonek do drzwi.

MILENA

Kto to?

MIRON

Twoi rodzice.

MILENA

Co oni tu robią?

MIRON

Zadzwoń im po nich. Nie otworzysz?

MILENA

Sprowadziłeś tu dwie osoby, które niszczą moją słabą równowagę psychiczną w pięć minut po tym, jak się zjawia, w takim momencie? Dlaczego? Odpowiedz! Miron, dlaczego nic nie mówisz? Wiem dlaczego. Specjalnie to zrobiłeś. Zdradziłeś mnie. Nie jesteś moim mężem.

MIRON

Nie otworzysz?

Milena nie rusza się z miejsca. Miron podchodzi do domofonu i wpuszcza gości.

MILENA 2324

I zamiera na środku pokoju, a świadomość rozpryskuje się jak rozbite szkło, rodzice zaraz tu będą, tylko dwa piętra do pokonania, wraz z niezliczoną ilością toreb, pudeł i walizek wypełnionych ubraniami na zmianę, kapciami i słóikami z przetworami własnej roboty, jak również mrożone pierogi, gołąbki i zupy, zwłaszcza teraz, kiedy już się dowiedzieli, że jest w ciąży i być może nie będzie miała głowy do gotowania, otwierają się drzwi i zgodnie z przewidywaniami napływają pakunki, torby i walizki, a za nimi dwie zgarbione sylwetki rodziców, jakże się postarzelili i zmaleli, czy to tych dwojga ludzi najbardziej w świecie się boję i czy uda się im powstrzymać posłańca śmierci, którego wysłałam do moich nienarodzonych dzieci, czy wraz z mężem pokonają mnie, bo będę zbyt słaba, by się im oprzeć, mąż mnie już zdradził, podobnie jak zrobią zaraz oni, którzy mają w tym wielką wprawę

MIRON

Rodzice zmarznięci. Wstaw wodę na herbatę

MILENA

Mówi się proszę.

MIRON
Co?

MILENA
Proszę.

MIRON
Mam cię prosić, żebyś wstawiła wodę?

MILENA
Tak zwracają się do siebie normalni ludzie

MIRON
Albo wstawisz wodę, albo ja to zrobię

MILENA
To wstawiaj nie obchodzi mnie to

MATKA
To już ja wstawię.

MILENA
Jak chcesz

OJCIEC *chichocząc*
Czy to hormony?

MILENA
Śmiesz cię to? Jedyne hormony, jakie znasz, to testosteron. Dzięki niemu świat zawsze stał przed tobą otworem. O czym nie masz zielonego pojęcia, bo nigdy nie zadałeś sobie trudu, by cokolwiek zrozumieć. Gdybyś choć przez jeden dzień był kobietą, nigdy byś się z tego nie śmiał. Byłbyś zdezorientowany i nie miałbyś pojęcia, co robić.

OJCIEC
A tę co ugryzło

MILENA
Czemu mówisz o mnie w trzeciej osobie? Jestem tutaj. Popatrz na mnie.

OJCIEC
To naprawdę jest Milena? Podmieniono ją

MILENA
Popatrz na mnie.

Ojciec patrzy na Milenę

MILENA

Usunę dwa zarodki z trzech. A teraz wychodzę.

MIRON

Gdzie?

MILENA

Do ginekologa.

MIRON

Po co?

MILENA

Nie martwcie się. Dzisiaj nie usunę. Najpierw muszę wszystko ustalić

Milena wychodzi

7. Lekarka

MILENA 2324

I wychodzi z tego kłębowiska żmij, jej wrogów numer jeden, najbardziej zdradzieckich, bo z własnej rodziny i wyjmuję z kieszeni paczkę papierosów. Zapala jednego, co natychmiast zmniejsza jej poziom pobudzenia, i nie dba o to, czy papierosy szkodzą dzieciom, stres też podobno szkodzi dzieciom, a ona jest cała rozedrgana i tylko papieros ją teraz może uspokoić, chyba lepsze to, niż gdyby brała xanax. Od dymu papierosowego i wzburzenia kręci jej się w głowie, nie wie, czy to coś na zasadzie efektu placebo, ale czuje, jakby cięża zwiększyła efekt, jakby nie tytoń zapaliła, lecz opium i chociaż próbuje jakoś się trzymać, wszystko się rozpada, a wtedy ktoś obejmuje ją od tyłu łagodnym, miękkim ramieniem, kobieta w miękkiej ciemnej puchówce

LEKARKA

Pani Milena, czy tak?

MILENA

Myślałam, że jest pani mężczyzną.

LEKARKA

Robin to także imię żeńskie. Wiele moich pacjentek przed pierwszą wizytą spodziewa się mężczyzny.

MILENA

Dobrze, że jest pani kobietą. Szukałam specjalistki, ale w internecie wyskakiwały tylko nazwiska specjalistów.

MILENA

Według oficjalnego słownika słowo „specjalistka” nie jest poprawne. Piszemy więc „specjalista”.

MILENA

„Specjalista” od terminacji ciąży bliźniaczych. Czy to nie paradoksalne, że w kraju, w którym nie uznaje się słowa „specjalistka”, można być specjalistą od terminacji ciąży?

Lekarka się śmieje.

LEKARKA

Zapewniam panią, że gdyby nie było spraw dużo bardziej gardłowych, nasz rząd na pewno by się za nas zabrał.

MILENA

Jeszcze nigdy w historii nie zabrakło im czasu na zajmowanie się aborcją. O ile wiem.

LEKARKA

Zna pani dobrze historię?

MILENA

Coś tam wiem. Kiedyś ktoś mi o tym opowiadał.

LEKARKA

Dziwne, prawda? Ultraprawica wygrała wybory pięć lat temu, a jeszcze nie zaczęli przy tym majstrować.

MILENA

Może obecne prawo obowiązuje już tyle lat, że się do niego przyzwyczaili.

LEKARKA

O nie! Nigdy go nie zaakceptują. To, że jeszcze się za to nie wzięli, pokazuje wagę innych problemów. Jak papierek lakmusowy. Dlaczego ucieszyła się pani, że jestem kobietą?

MILENA

Jestem w trójce ciąży i chcę usunąć dwa zarodki.

LEKARKA

Dlaczego dwa? Czemu nie jeden? Albo trzy?

MILENA

Przepraszam, nie rozumiem

LEKARKA

Ach, żartowałam. Nie słyszała pani jeszcze tego pytania?

MILENA

Od kogo?

Lekarka przegląda kartę Mileny

LEKARKA

Nazywa się pani Osud? Milena Osud? Pani mąż to Miron?

MILENA

Zna go pani?

LEKARKA

Chodziliśmy do jednej klasy w liceum.

MILENA

Jak to więc możliwe, że pracuje pani tu?

LEKARKA

Nie każdemu można wyprać mózg. To rodzice posłali mnie do tej szkoły, ja nienawidziłam tam chodzić. On wie?

MILENA

Oczywiście.

LEKARKA

Płaci za to?

MILENA

Zapłaci.

LEKARKA

A więc nie ma pani pewności?

MILENA

Mam.

LEKARKA

Tak się składa, że dobrze pamiętam pani męża ze szkoły. Wcale nie jestem pewna, czy będzie pani w stanie pokryć rachunek.

MILENA

Myli się pani.

LEKARKA

Niestety bez zaliczki nie mogę wyznaczyć terminu. Jak dobrze pani wie, czas nagli. Piętnaście tysięcy teraz, drugie tyle po zabiegu.

MILENA

Jeśli przyniosę zaliczkę, zrobi pani zabieg?

LEKARKA

Oczywiście

MILENA

Może mi pani przepisać hormon H?

LEKARKA

Chce go pani zacząć brać?

MILENA

Tak.

LEKARKA

Wie pani, że dzieci nie urosną powyżej 150 centymetrów?

MILENA

Jedno dziecko. Chcę, żeby było niskie. Będzie mniej jeść.

LEKARKA

Dobrze. Zastrzyk uczulający na mięso?

MILENA

Jak to działa?

LEKARKA

Zastrzyk stymuluje układ immunologiczny do ostrej reakcji na białko zwierzęce. Dziecko po zjedzeniu pierwszego w życiu kotleta będzie się bardzo źle czuło i nigdy więcej nie tknie mięsa. Całkowicie bezpieczna procedura.

MILENA

Poproszę.

LEKARKA

Dobrze. Ale zanim wykupi pani receptę, proszę to przeczytać.

Lekarka podaje Milenie książkę. Milena odczytuje tytuł i odkłada książkę na stół.

MILENA

Myślałam, że ma pani inne poglądy niż mój mąż.

LEKARKA

To nie jest to, co pani myśli. Autor zastanawia się nad moralnym aspektem takich działań. Ograniczenie woli dziecka, a tym samym łamanie jego praw. Ma prawo to robić, bez oceniania, a pani może znaleźć dwie godziny czasu, żeby to przeczytać, prawda?

MILENA

Nie wątpię, że autor snuje słuszne rozważania, ale co z tego, skoro to dziecko będzie dorastało w czasach deficytu żywności i lepiej, żeby potrzebowało mniej jedzenia niż więcej?

Milena zabiera receptę, ale zostawia książkę. Wychodzi. Lekarka dzwoni i przez chwilę rozmawia przez telefon.

LEKARKA 2324

I odkłada słuchawkę po zdradzieckim telefonie do męża pacjentki, dawnego znajomego ze szkoły i pomyśleć, że kiedy była bardzo młoda, sądziła, że dla kobiet zdradzających inne kobiety istnieje specjalne miejsce w piekle, jakże się jednak wszystko szybko zmienia, kiedy prócz narodowego resentymetu nie ma już na co postawić, nawet gdyby się chciało, a ratowanie nienarodzonych dzieci jest właśnie misją tego rodzaju, innego sensu w świecie szukać na próżno, sama się o tym przekonała, niechże więc będą dzieci, teraz, kiedy czas jest ku temu sprzyjający. No przecież zawsze tak było, od tego zaczynano – kościół i walka o każde nienarodzone dziecko, gra w dzisiejszych czasach politycznie dużo bardziej wyrafinowana, bo jej stawką nie jest po prostu rodzina, ale cały naród, przetrzebiony przez kataklizmy, wojny i ogólną niechęć do rozmnażania, jak również z powodu niskiej płodności mężczyzn, kiedy więc konserwatyści przejmą pełnię władzy i dostaną

podpis prezydenta, od tego właśnie zaczną, twierdząc przy tym, że przecież trzeba nam nowych przedstawicieli narodu i że każde życie jest życiem całego narodu...

8. Pieniądze

Miron ogląda kanał Zero. Pochodzi Milena. Miron wyłącza telefon.

MILENA
Co oglądasz?

MIRON
Nic.

MILENA
Przecież widzę.

MIRON
Chcesz posłuchać?

Podaje jej telefon. Milena odczytuje tytuł klipu. Oddaje mu telefon.

MILENA
Nie. Dziękuję. Potrzebuję piętnastu tysięcy zaliczki.

MIRON
Ile wyjdzie za całość?

MILENA
Trzydzieści.

MIRON
A jeśli coś pójdzie nie tak i wyskrobia całą trójkę?

MILENA
Zejdź na ziemię. Nie będą mnie skrobać. Od dawna nie robi się tego tą metodą. Dasz mi te pieniądze czy sama mam sobie wziąć? Gdzie rodzice?

MIRON
Poszli na spacer z małą. Jak było u lekarza?

MILENA
Lekarki. Zna cię. Chodziliście razem do liceum.

MIRON
Jak zamierzasz wziąć kasę sama?

Milena wyciąga kartę.

MIRON
Zablokowałem konta.

MILENA

Jak?

MIRON

Nieważne.

MILENA

To zgodne z prawem?

MIRON

Nieważne. Są zablokowane.

MILENA

Gdybym chciała odjeść, też byś mnie tak załatwił?

MIRON

Najprawdopodobniej.

MILENA

Jesteś chory.

MIRON

Ty jesteś chora. Może masz depresję poporodową

MILENA

Nie mam żadnej depresji. Jak inaczej mała byłaby ogarnięta, skoro ty nawet nie kiwniesz palcem?

Cisza

MILENA

Jeśli zmusisz mnie do urodzenia tych dzieci, zostawię ci je i odejdę.

MIRON

Nie dam ci zabrać małej.

MILENA

Ją też ci zostawię.

MIRON

Nie poznaję cię.

MILENA

Przestań to w kółko powtarzać.

Wchodzą rodzice.

MATKA

Kupiliśmy kurczaka. Ojciec wydał fortunę, ale powiedziałam, że musimy zjeść kurczaka.

MILENA
Gdzie jest ten kurczak?

MATKA
Tutaj.

MILENA
Wiesz, że najprawdopodobniej jest nafaszerowany strasznym gównem? Nie będę tego jeść. *Do Ojca* Gdzie to kupiłeś?

OJCIEC
Nie interesuj się.

MILENA
Nie interesuj się. Jak zwykle ta sama gadka. Od małego. Jakbym ciągle była dzieckiem. Naprawdę, tato, umrzesz, a nie zbudujesz ze mną żadnej relacji, jeśli będziesz tak ze mną rozmawiał. Gdzie to kupiłeś?

OJCIEC
Relacji? Jesteś śmieszna.

MILENA
To czemu się nie śmiejesz?

MATKA
Jak zamierzasz donosić ciążę bez jedzenia mięsa?

MILENA
Nie zamierzam.

Ojciec uderza Milenę w policzek.

MILENA
Wynoś się stąd! Wynoś!

MATKA
Rache

MILENA *do Matki*
Jak mnie nazwałaś?

Ojciec bierze kluczyki i wychodzi. Milena płacze. Matka do niej podbiega.

MIRON
Milena

MILENA
Nie mów nic do mnie. Czemu nic nie zrobiłeś? Wyjdź. Zabierz dziecko i wyjdź na spacer.

MIRON

Mam zaraz

MILENA

Zabieraj dziecko i wynoś się.

Miron zabiera dziecko i wychodzi.

MILENA

Dasz mi 15 tysięcy, a potem jeszcze drugie tyle. Wiem, że masz.

MATKA

Nie mogę. To grzech.

MILENA

Masz teraz wybór, mamo. Albo do końca życia będziesz gadać coś o grzechu i Bogu i stracisz kolejną córkę, albo dasz mi te pieniądze.

MATKA

Ale dlaczego?

MILENA

Po co zadajesz głupie pytania? Nie wiesz? Nie widzisz? Dlaczego nie odwiedzasz jedynej wnuczki? Ma prawie roczek, a ty ile razy tu byłaś?

MATKA

Bo Miron

MILENA

Właśnie. Bo Miron. Dlatego dasz mi te pieniądze.

MATKA

Ojciec mnie zabije.

MILENA

Nie musi wiedzieć.

MATKA

Mamy wspólne konto.

MILENA

Coś wymyślisz. Wiem, że nie mieści ci się to w głowie i będziesz sobie to wyrzucać do końca życia, bardzo mi przykro, że cię do tego zmuszam, zdaję sobie sprawę, że z punktu widzenia twojej wiary popełniasz śmiertelny grzech, a ja wykorzystuję fakt, że kochasz mnie bardziej niż boga i nigdy nie powinnam tego robić, jednak nie mam wyboru

MATKA

Masz wybór dziecko

MILENA

Nie mam. Nie jestem taka jak ty, nawet ty nie jesteś taka, jak babka. Te twoje ezoteryczne jazdy.

Babcia by się nigdy na to nie zgodziła, w jej rytuałach religijnych nie byłoby na to miejsca. A jednak obie jesteście mentalnymi niewolnicami tej chrześcijańskiej filozofii, miłości bożych istnień, jakby nic, co dzieje się wszędzie wokół was, nie miało miejsca i odwołujecie się do wyboru, który mieli ludzie może sto lat temu, a który teraz jest zupełną iluzją, bo przecież te dzieci czeka tylko dramat i ciemność, chyba tak ślepa nie jesteś, żeby tego nie rozumieć?

MATKA

Dlaczego akurat dwa?

MILENA

Jeśli nie dasz mi tych pieniędzy, poszukam kogoś w podziemiu, jakiegoś tępego rzeźnika, który zrobi zabieg, ale będzie musiał usunąć wszystkie trzy, bo do przebierania w zarodkach potrzebny jest specjalistyczny sprzęt, którego on nie będzie miał. Więc możesz uratować jedno życie. I tak tłumaczyć się z tego grzechu.

MATKA

Dlaczego jesteś taka zimna?

MILENA

Jeśli pokażę choćby cię rozpaczy, cię smutku z powodu tego, co chcę zrobić, rzucicie się na mnie jak sępy na padlinę i rozszarpiecie na porodówce, wrywając ze mnie dzieci, nie

MATKA

Milena

MILENA

Dlatego nie dowiesz się, co się we mnie dzieje. Nie zdradzę ci tego, dopóki nie będzie po zabiegu.

MATKA

A co, jeśli coś pójdzie nie tak i usuną wszystkie? Albo będziesz bezpłodna?

MILENA

Mam już jedno dziecko.

MATKA

To za mało.

MILENA

Dla kogo za mało?

MATKA

Rozumiem, że nie chcesz trojga dzieci. Ale to jedno chcesz, tak? Dlatego je zostawiasz?

MILENA

Tak.

MATKA

Więc jeśli przy zabiegu coś pójdzie nie tak i je stracisz

MILENA

Nic nie pójdzie nie tak

MATKA

Wiem, jak to jest stracić dziecko. Wiem też, jak to jest je zabić.

MILENA

Nie zabiłaś Racheli, mammo.

MATKA

To dlaczego to zrobiła?

MILENA

Z tysiąca innych powodów.

MATKA

Jakich?

MILENA

Raz powiedziała, że odkąd urodziła się mała, wszystko wydaje jej się bez sensu. Przewijałam wtedy małą, okropnie się wierciła, a Racheli stała obok i patrzyła. Mówiła, że bardzo jej szkoda małej, że ma do przeżycia tyle dni, tyle życia. Że musi się uczuć tego wszystkiego – chodzenia, myślenia, budowania świata wokół siebie, zupełnie na nic. Prawie jej wtedy nie słuchałam

MATKA

Nie obwiniaj się.

MILENA

Nie obwiniam się, mammo. Wiem, że nic nie mogłam zrobić.

MATKA

Mała się urodziła i to wtedy podjęła ostateczną decyzję

MILENA

Ty to powiedziałaś.

MATKA

Jeśli jest w tobie choć cień podobnej myśli, rozumiem teraz

MILENA

Że boję się, że też mnie to dopadnie, kiedy zobaczę te trzy nowe pomarszczone miniaturki ludzkich istot? To nie o to chodzi. Chodzi o Mirona. Mówiłam ci.

MATKA

Przecież może się zmienić.

MILENA

Nie wykazuje najmniejszej woli, Racheli uprzedzała mnie, że tak będzie

MATKA

Szkoda, że nie uprzedziła, jak sama zamierza skończyć.

MILENA

Ja się jej nie dziwię.

MATKA

To okrutne, co mówisz. Jak możesz? *Cisza* Myślisz, że były jakieś znaki?

MILENA

Oczywiście, że były, mamó. Mówiła otwarcie, co myśli o tym wszystkim. Jeśli ktoś na chwilę by się przy tym zatrzymał i pomyślał, jak to jest widzieć świat tak, jak go widzi Rachela, a potem przez chwilę popróbował popatrzeć na wszystko jej oczami, być może przysłaby mu do głowy myśl, że kolejnym krokiem jest tylko samobójstwo

9. Powrót mężczyzn

Wraca Ojciec i Miron z dzieckiem.

MATKA

Ja nie chcę się w to wtrącać

MIRON

Mama jest religijna, wierzy w Boga, mama musi

MILENA

Przecież zawsze się śmiejesz z jej religijności

MATKA

Właśnie

MIRON

Nie chodzi, co ja o tym myślę, po prostu nie rozumiem, jak mama się może na to godzić

MATKA

Nie godzę się, ale to nie moja decyzja

OJCIEC *do Mileny*

Wstydzę się za ciebie

MILENA

To się wstydz. Kiedyś się bałam, że jeśli zrobię coś, co cię nie zadowoli, odwrócisz się ode mnie i jeśli coś złego mi się stanie, nie będę miała gdzie szukać pomocy

OJCIEC

I miałaś rację

MILENA

Ale potem pomyślałam, że jaką właściwie pomoc mogę od ciebie otrzymać? Raczej przeciwpomoc, twoje zaangażowanie w moje sprawy zawsze wszystko pogarszało, sprawiałeś mi tylko więcej cierpienia

MIRON

Dlaczego rzucasz się na ojca? Kochanie, czy wszystko z tobą dobrze?

OJCIEC

Ja ciebie po prostu nie rozumiem, córko. Wszystko idzie ku lepszemu, a ty się zamartwiasz.

MILENA

Co idzie ku lepszemu?

OJCIEC

Wreszcie obniżą temperaturę.

MILENA

Boże, jak ty nic nie rozumiesz

OJCIEC

Czego nie rozumiem

MILENA

Że to rozwiązanie to katastrofa! Może Stany przetrwają i jakieś strzepy Europy, ale reszta

OJCIEC

Ale my przetrwamy i tutaj będzie lepiej

MILENA

Dobra, nie chce mi się

OJCIEC

Zawsze uczynasz temat, nigdy nie chcesz ze mną rozmawiać. Powiedz! Wypowiedz się, córko! Za chwilę będzie tu raj na ziemi, a ty

MILENA

Jesteś naiwny tato, boże, jaki ty jesteś naiwny

MIRON *do Mileny*

Może powinnaś spotkać się z kimś, zanim podejmiesz decyzję

OJCIEC

Z kim? Skąd w ogóle weźmiesz na to pieniądze? Ty jej nie dasz chyba

MIRON

Nie

MILENA

Z kim mam się spotkać

MIRON

Z psychologiem

OJCIEC

Ma rozmawiać z kimś obcym o dzieciach

MILENA *do Mirona*

Przecież tego nie uznajesz

MIRON

Nie wiem staram się znaleźć jakieś rozwiązanie

MILENA

A ty pójdziesz?

MIRON

Ja chcę tych dzieci.

MILENA

Dlatego wszystko z tobą w porządku?

Miron kładzie na stole opakowania z lekami.

MILENA

Skąd to masz? Grzebałeś w moich rzeczach?

MATKA

Co to jest?

MIRON

Hormon H i zastrzyk, żeby dzieci nie jadły mięsa

OJCIEC

Zgłupiałaś? Daj mi to

Ojciec biegnie do stołu, Milena też.

MILENA

Oddaj mi to

Ojciec zabiera leki i biegnie do łazienki, Milena próbuje mu przeszkodzić. Szamoczą się.

MILENA

Przestań!

Ojciec wymija Milenę i spuszcza tabletki w toalecie. Potem zaczyna płakać.

OJCIEC

Dlaczego ich nie chcesz?

MILENA

Po prostu nie chcę, tato.

OJCIEC

Ja ciebie chciałem

MILENA

Wiem, tato. Nie płacz.

Milena próbuje przytulić Ojca, ale on ją odpycha i wychodzi.

MILENA 2324

I zostaje sama, zwinięta w kłębek na podłodze w łazience, stopy oparte o zimny sedes i dopadające ją pragnienie, silne jak żadne z dotychczasowych pragnień, by być jednym ciałem, nie poczwórnym, zawierającym w sobie tykającą bombę multiplikujących się w nieskończoność komórek, pragnienie zatrzymać ten proces, który, gdy raz się już rozpoczął, może powstrzymać tylko zdecydowana interwencja, a potem pragnienie jeszcze silniejsze niż poprzednie – by w ogóle nie być ciałem, by nie mieć nic wspólnego z tym zwiniętym obok sedesu fizycznym kształtem, by być pianą morską, powietrzem, światłem

AKT II

10. Termin

MILENA

Piętnaście tysięcy.

Milena kładzie gotówkę na stół.

LEKARKA

W gotówce?

MILENA

Tak.

LEKARKA

Nie są od męża.

MILENA

Jakie to ma znaczenie?

LEKARKA

Jaką mam gwarancję, że zapłaci pani drugą część?

MILENA

Mogła pani od razu powiedzieć. Przyniosłabym całość.

LEKARKA

Nie, nie ma takiej potrzeby. Dwa, tak?

MILENA

Tak.

LEKARKA

Dlaczego właściwie dwa? Naprawdę jestem ciekawa. Bez podtekstu.

MILENA

Wzięłam pieniądze od mamy. Wiem, że nie przeżyłaby, gdyby czuła, że ma je wszystkie na sumieniu. Teraz myśli, że ratuje jedno.

LEKARKA

Zapowiedziała pani, że usunie dwa, zanim pani wiedziała, że mąż nie da pani pieniędzy.

MILENA

Skoro pani pamięta, to po co pani pyta?

LEKARKA

Chodzi o jakiś etyczny trik? Jednak nie matka, która usunęła trójkę, ale ta, która urodziła jedno?

MILENA

Nie ma pani prawa

LEKARKA

Jak się pani czuje?

MILENA

Po co pani pyta? Lepiej niech zapyta pani o to, co naprawdę panią interesuje.

LEKARKA

Dobrze więc. Jest pani pewna?

Cisza

MILENA

Chyba żadna nigdy nie jest pewna.

LEKARKA

Myli się pani. Są kobiety zdecydowane i już. Jeśli pani

MILENA

Jeśli chodzi o pewność, mam jej tyle, co zawsze. Cokolwiek bym nie robiła, nigdy nie jestem pewna, czy to jest to, czego chcę i czy postępuję właściwie. Zaczęłam też rozumieć, że nie zawsze to, czego się chce, równa się temu, co rozumiemy pod pojęciem „właściwe postępowanie”. To sprawia, że jestem jeszcze bardziej pogubiona.

LEKARKA

W takim razie zanim wyznaczymy termin, będzie musiała pani przynieść ewaluację od psychologa

MILENA

Pani nie rozumie. Chcę zabiegu, nawet jeśli nie jestem pewna

LEKARKA

Takie są procedury

MILENA

O czym pani mówi?

LEKARKA

Jeśli pacjentka nie jest pewna, należy odesłać ją

MILENA

Mam prawo do zabiegu bez ewaluacji.

LEKARKA

Prawo się zmieniło

MILENA

Kiedy?

LEKARKA

Nie ogląda pani telewizji? Dziś rano.

MILENA

Mówiła pani, że nie grzebią

LEKARKA

Najwyraźniej właśnie zaczęli. Nic więcej nie mogą dla pani zrobić. I niech się pani spieszy, bo mają być kolejne zmiany w prawie

MILENA

Ale chyba nie tak szybko?

LEKARKA

Nabrali tempa. Niech mi pani wierzy.

Milena zabiera pieniądze i wychodzi.

MILENA 2324

Opuszcza klinikę i zalewa ją oślepiające światło słońca. Zamyka oczy, a z kolorowych plam pod powiekami wylaniają się kształty, postaci i zdarzenia, jakby śniła na jawie wszystkie wizyty w urzędach i u lekarzy, po których zawsze czuła, że coś jest głęboko nie tak, że sprowadzono ją do pozycji małego dziecka, a ona nawet nie spostrzegła, jak i kiedy to się stało, a każda późniejsza analiza wydarzeń zaszłych w urzędzie czy gabinecie lekarskim nie dawała jednoznacznych odpowiedzi, bo i lekarze i urzędnicy zawsze postępowali nienagannie uprzejmie i wykonując swoje zadania, nie pozostawiali pola manewru, a kiedy otwiera oczy, nic nie widzi, nie wie, w którą stronę powinna iść, nie ma pojęcia, jak daleko jest od kliniki do gabinetu terapeutki, nie wie, a jednak rusza przed siebie

11. *Supervisor 2*

TERAPEUTKA

Kiedy stąd wyjdę, pojadę do swojego gabinetu, o 10:00 mam sesję z pacjentem. Czasami jestem spóźniona z powodu korków i wtedy spotykam pacjenta przed moją kamienicą, to jest zawsze

dziwne uczucie, spotykać ich poza gabinetem, chyba wie pan, o czym mówię. Chciałabym kiedyś spotkać Milenę, zastanawiam się, czy poza gabinetem też jest taka wojownicza, jak na kobietę w ciąży, ma w sobie bardzo mało łagodności, może to się zacznie dopiero, gdy brzuch stanie się widoczny. Marzę, że wkrótce będę ją widywać tylko poza gabinetem, być może w gabinecie w ogóle nie, gdyby się zgodziła oddać mi jedno dziecko, właściwie mogłabym zaadoptować nawet dwójkę, nie musiałaby wtedy abortować żadnego. Pewnie myśli pan, że jestem za stara na wychowywanie dwójki dzieci, ale myli się pan, mam w sobie mnóstwo niespożytej energii, której nie spożyłam przez wszystkie lata bezdzietności i niepłodności, więc gdyby się zgodziła, oczywiście skończyłybyśmy terapię i skierowałabym ją do kogoś innego, a potem byłabym najszcześniejszą kobietą na ziemi. Mam jednak poczucie, że stoję oto przed najtrudniejszym wyzwaniem w swoim życiu, że stawką jest moje szczęście i szczęście mojego męża, moje życie, jeśli nie wygram, nigdy nie będę szczęśliwa, a życie się skończy, dobrze o tym wiem, miałam okazję już to przepróbować. Nie jestem na tyle głupia, by nie doceniać złożoności tego zadania, chciałabym obejrzeć jakiś film, jakiś instruktaż, jak taką rozmowę przeprowadzić, jak przekonać kobietę zdecydowaną na aborcję, by urodziła i oddała mi dziecko, jestem zwykłą kobietą, nie głępszą, ale i nie błyskotliwszą od innych, a w filmach takie rzeczy zawsze się udają. Jak pan poprowadziłby taką rozmowę, od czego by pan zaczął, czy powinnam opowiedzieć jej najpierw swoją historię, czy jeśli zobaczy moje łzy, poruszy to w niej jakąś strunę, czuję, że jestem kompletnie nieprzygotowana, nie mam pomysłu, boję się czy czas się już skończył?

MILENA

Proszę pani

TERAPEUTKA 2324

Do następnej sesji jest jeszcze pół godziny, ale nie Milena ma być tego dnia jej pacjentką, nie rozumie, co ona tu robi, przez chwilę trwa w dezorientacji, a potem spływa na nią jasność – Milena jest tutaj, bo odgadła, jak bardzo pragnę dziecka i teraz przychodzi, żeby powiedzieć, że zmieniła zdanie, że

MILENA

Muszę koniecznie wejść do gabinetu.

TERAPEUTKA

O co chodzi? Nie byliśmy umówione.

MILENA

To ważne. Proszę.

TERAPEUTKA

Dobrze, ale nie mam wiele czasu

MILENA

Potrzebuję ewaluacji. Niech pani napisze, że nie ma przeciwwskazań do zabiegu.

TERAPEUTKA

Nie rozumiem

MILENA

W klinice powiedzieli, że muszę przynieść ewaluację

TERAPEUTKA

Jest wymagana tylko w przypadku, kiedy istnieje podejrzenie

MILENA

Lekarka zapytała mnie, czy jestem pewna

TERAPEUTKA

Nie jest pani pewna?

MILENA

Chcę to zrobić! Tego jestem pewna. Nie wiem tylko, czy postępuję słusznie.

TERAPEUTKA

Dlaczego?

MILENA

Nie wiem. Myślę, jakie byłyby te dzieci. I że to potworne, co robię.

TERAPEUTKA

Więc niech pani tego nie robi.

MILENA

To jest tylko jeden z głosów. Drugi mówi, że trójka dzieci to absolutnie kiepski pomysł, pod każdym względem. Jest to głos i pragmatyczny i egzystencjalny. I etyczny. Uważam, że to wystarczy, żeby zrobiono zabieg.

TERAPEUTKA

Jeśli mówi mi pani, że nie jest

MILENA

Boże. Czuję się, jakbym zeznawała w sprawie o gwałt

TERAPEUTKA

Przecież

MILENA

Tak mnie pani magluje. Jakby mnie pani pytała, czy byłam pijana, czy na pewno dałam znać, że nie chcę

TERAPEUTKA

Nie rozumiem i nie zgadzam się z tym porównaniem.

MILENA

Proszę panią. Niech mi pani to wypisze. Macie gotowe formularze, wiem o tym.

TERAPEUTKA

Nie mogę tego zrobić.

MILENA

Dlaczego?

TERAPEUTKA

Mówiła pani, że nie jest pani pew

MILENA

Na litość boską! Jestem pewna! Jestem pewna! Słyszysz pani! Nigdy niczego nie byłam tak pewna.

TERAPEUTKA

Wie pani, że pani żałoba po siostrze się jeszcze nie skończyła? Żal po utracie Rach

MILENA

To są chyba przesłanki do zabiegu. Czy nie? Nie przepracuję żałoby, tonąc w pieluchach.

TERAPEUTKA

Nie mogę tego zrobić.

MILENA 2324

I kiedy patrzy na nią z niedowierzaniem, w wyrazie twarzy terapeutki odczytuje, że chodzi o coś, co jeszcze nie zostało ujawnione, coś, o czym nie ma pojęcia, a co jest bardzo ważne

TERAPEUTKA 2324

I rozumie, że nie będzie to żadna rozgrywka szachowa, że w żaden sposób nie jest przygotowana do tej rozmowy, a zresztą i tak nigdy nie zdołałaby się na nią przygotować, więc może lepiej, że dzieje się to tak nagle i niespodziewanie, kiedy niczego nie można zaplanować, przewidzieć skutków poszczególnych słów i zdań, więc rzuca się we własną niewyraźną i skłębioną duszę, próbując odsłonić jej trzon przed tą młodą kobietą

MILENA 2324

A jej oczy, które od jakiegoś czasu są już wilgotne, zamykają się i zaczyna mówić. Gdy mówi, po policzkach płyną łzy wraz z melodią opowieści o wielkiej pustce, o bezwładniającej tęsknocie i dziesiątkach porażek, upadłych marzeń i pogrzebanych nadziei, o małych płodach spływających wraz z krwią do sedesu, kreskach na teście, zamrożonych zarodkach i hektolitrach wylanych łez, całe moje życie to łzy, mówi ona, i wtedy wybiegam, jak najdalej od tej kobiety, nie widzieć jej twarzy, jej łez, nie słyszeć głosu, uciekać, ale w którą stronę, deja vu, zdarza się to dziś po raz drugi, ja na ulicy, w słońcu, nie wiedząca dokąd iść, a jednak ruszam przed siebie

PRZYJACIEL

Milena? Co ty tu robisz?

MILENA

Wiem, że Miron tego nie chce, ale potrzebuję ewaluacji do zabiegu.

PRZYJACIEL

Wymagają ewaluacji w uzasadnionych przypadkach.

MILENA

To było jak przesłuchanie w sprawie o gwałt i pytania, czy wyraziłam sprzeciw. Rozumiesz, o co mi chodzi?

PRZYJACIEL

Tak. I twoja terapeutka ci odmówiła?

MILENA

Skąd wiesz, że mam terapeutkę?

PRZYJACIEL

Jestem jej superwizorem.

MILENA

Dlaczego nie powiedziałeś?

PRZYJACIEL

Tajemnica lekarska.

MILENA

Powinieneś przerwać jej prowadzenie

PRZYJACIEL

Na początku nie wiedziałem, że jesteś jej klientką. Na ostatnich dwóch wizytach połączyłem kropki.

MILENA

Dlaczego teraz mi mówisz?

PRZYJACIEL

Łamię zasady, ale chcę ci pomóc.

MILENA

A Miron?

PRZYJACIEL

Jeśli mu nie powiesz, wszystko będzie jak dawniej.

MILENA

Dowie się. Moja lekarka to jego koleżanka ze szkoły. Nie ufam jej.

PRZYJACIEL

I tak wypiszę ewaluację.

MILENA

Byłam pewna, że myślisz jak Miron. Sama nie wiem, czemu tu w ogóle przyszłam. Po prostu nie miałam dokąd

Milena siada

MILENA

Muszę odpocząć. Zmachałam się.

PRZYJACIEL 2324

I pisze, że Milena chce aborcji, świadoma na ciełe i umyśle oraz że nie ma żadnych przeciwwskazań,

długopis sunie po formularzu, a ślady, które zostawia, są dowodem jego zdrady – zdrady dotychczasowych przekonań i najlepszego przyjaciela. Chichocze, myśląc o tym, że spośród wszystkich ludzi otaczających Milenę, to właśnie on robi to, co należy, on, konserwatysta z dziada pradziada, chrześcijański terapeuta rodzin, lecz przestaje chichotać, kiedy uświadamia sobie, że przecież wcale nie robi tego, co należy, robi dokładnie to, co nigdy nie powinno być robione, ponieważ to Milena jest jedyną osobą decyzyjną w całej sprawie, a skoro potrzebuje jego podpisu, on staje się tym, od którego zależy coś, co nigdy nie powinno być jego sprawą i robi mu się potwornie wstyd, lecz tylko tak może jej pomóc, więc nie przerywa tej poniżającej ich oboje procedury.

12. Zabieg

MATKA 2324

Lekarka pyta, które zarodki usuwamy, używa formy mnogiej i ma rację, bo wszyscy bierzemy w tym udział, ona, matka, również, chociaż każdego dnia jej zdanie na ten temat się zmienia

MILENA

Są dwa żeńskie i męski, tak?

LEKARKA

Zgadza się.

MATKA 2324

Lekarka pyta o zarodki, a ona uświadamia sobie, że w ogóle nie rozmawiały o tym z córką, czy to nie dziwne, że nie omówiły tego wcześniej? Milena ma już córkę, więc dobrze by było, gdyby wybrała chłopca

MILENA

Dziewczynka. Wszystko jedno która. Jak pani będzie

Lekarka co jakiś czas nerwowo spogląda w stronę drzwi, jakby oczekiwała na kogoś.

LEKARKA

Wygodniej?

MILENA

Nie to chciałam powiedzieć

LEKARKA

Jest Miron?

MILENA

Nie ma go.

LEKARKA

Widziałam na korytarzu naszego wspólnego kolegę z liceum.

MILENA

Tak. To nasz przyjaciel.

LEKARKA

Wasz? To on wystawił ewaluację

MATKA 2324

I sama się sobie dziwi, ale czuje złość i to nie na Milenę, lecz na lekarkę, której zachowanie jest wyraźnie wrogie, chociaż pozornie nic jej nie można zarzucić. Niechby już usunęła te dzieci, Milena może ma rację, świat to potworne miejsce, pełne chciwych Żydów i skorumpowanych polityków, którzy zafundowali nam piekło na ziemi pod tym ich diamentowym niebem, od którego wszyscy umrzemy na raka, a dzieci będą się rodzić z defektami, jeśli w ogóle będą się rodzić, podczas gdy takie lekarki jak ta nawet nie kiwną palcem

MILENA do Matki

Tato jest w mieście?

MATKA

Został w domu.

MILENA

Przyjechałaś pociągiem. Dałaś radę?

MATKA

Okropnie się stresowałam, że coś pomyłę.

MILENA

Wyklął mnie?

MATKA

Przestań. Przejdzie mu. W końcu będzie miał wnuczkę.

LEKARKA

Akurat zarodki dziewczynek są

Lekarka ogląda coś na USG, oglądając się w stronę drzwi co jakiś czas.

LEKARKA

Jest pani pewna, że dziewczynkę? Chłopca łatwiej by było

MILENA

Ale z dziewczynką jest to wykonalne?

LEKARKA

Tak

MILENA

W takim razie proszę postępować, jak zdecydowałam. Kiedy zaczniemy?

Na korytarzu zjawia się Miron.

PRZYJACIEL

Miron?

MIRON

W sejmie obradują w sprawie całkowitego zakazu aborcji. Muszą przerwać zabieg.

PRZYJACIEL

Nie możesz

MIRON

Dlaczego jej pomogłeś?

MIRON 2324

I wchodzi na trzęsących się nogach do sterylnej czystej sali, od światła kręci mu się w głowie, nie jest w dobrej formie, nie spał od kilku dni, po głowie chodziły mu najstraszniejsze pomysły, takie jak przykucie Mileny plastikowymi kajdankami do kaloryfera w salonie, jednej nocy postanowił nawet kupić takie kajdanki, ale kiedy obudził się rano, nie miał siły zwlec się z łóżka i szukać właściwego sklepu. Nie jadł, nie mył się i tylko te niekończące się mordercze wizje, w których zatrzymuje Milenę siłą w domu, na przemian z falami wszechogarniającego poczucia beznadziei i końca wszystkiego – świata, ich małżeństwa i całego życia. Od czasu do czasu wyczołgiwał się z łóżka, by napić się wody, zakładał klapki, szlafrok i kurtkę i wychodził na balkon na papierosa, palił trzęsąc się z zimna, głodu i niewyspania, a wtedy, w jakimś najwyraźniej delirycznym stanie, obok niego zjawiała się Rachela, blada, prawie niebieska i wyobrażał sobie, jak on by wyglądał po wyłowieniu z wody, a podczas jednej z tych straszliwych fantazji na temat własnej śmierci rozdzwonił się telefon. Milena wyszła na zabieg przed godziną, dźwięk telefonu coś w nim poruszył, jakąś iskrę ciekawości i nadziei, odebrał, dzwoniła koleżanka z liceum, włączył telewizor, powiedziała i rozłączyła się. A kiedy zrobił, jak mu kazała, wszystko wskoczyło na swoje miejsce, nagle życie nabrało sensu, a była nim misja uratowania jego dzieci, powstrzymanie zabiegu, czuł się jak bohater filmu, który pospiesznie wskakuje do taksówki, by dogonić ukochaną, która na skutek nieporozumienia zamierzała odlecieć na inny kontynent i choć pozornie były to banalne odczucia, skrywały coś więcej, niż narracje tego typu filmów, strach i obawę większą niż obawa kochanka goniącego ukochaną: za oceanem mogą zniknąć na zawsze jego dzieci, a on musi zrobić wszystko, by do tego nie dopuścić. Żadna z jego myśli nie zawierała próby uwzględnienia tego, co się stanie, kiedy dzieci zostaną uratowane

MILENA

Miron?

MIRON

W sejmie obradują w sprawie całkowitego zakazu aborcji. Mamy większość. Do Lekarki. Rozumiesz, co to znaczy?

LEKARKA

Na chwilę obecną

MIRON

Ile trwa zabieg?

LEKARKA

Dwie godziny

MILENA

Niech pani zaczyna

Do sali wchodzi Przyjaciel.

LEKARKA

Przepraszam, ale

PRZYJACIEL

Niech pani zaczyna zabieg

MIRON

Jeśli przegłosują ustawę, zanim skończy się zabieg, pójdiesz siedzieć

MILENA 2324

I dochodzi do niej, że żadnego zabiegu nie będzie. Zamyka oczy, a z kłębowiska absurdalnych, przypadkowych myśli zaczynają wylaniać się obrazy. Najpierw widzi rosnący brzuch, potem mniej lub bardziej łaskawy poród, to samo z dochodzeniem do siebie – lepiej lub gorzej, a potem wszystkie godziny czujnej uwagi, uczenia od podstaw każdej najzwyczajniejszej czynności oraz skomplikowanych wartości takich jak miłość, szacunek i dobro, a wszystko to zupełnie na darmo i przy akompaniamencie epickiej katastrofy, której rezultaty niestety nie będą epickie i choć w pokoju jest jasno, pod powiekami rozrasta się ciemność, hipnotyzująca i przerażająca jednocześnie, z którą można zrobić chyba tylko jedną rzecz – wstać ostrożnie z łóżka, wyplątując się z żelaznych uścisków ginekologicznego krzesła, skierować w stronę okna, nacisnąć klamkę i pociągnąć do siebie

MATKA 2324

I choć nie wiele rozumie z tego, co się dzieje, ma na tyle trzeźwości umysłu, by zauważyć, jak Milena wstaje z łóżka i wyplątuje się powoli ze szpitalnej aparatury, a kiedy tak obserwuje córkę, dostrzega w jej spojrzeniu coś, czego nigdy wcześniej u niej nie widziała, a co mimo to jest jej znajome, boleśnie znajome. U kogoś już widziała podobny wyraz oczu. Jeszcze raz łapie jej spojrzenie i wtedy rozumie, na szczęście zrozumiała w porę, tym razem nie jest za późno i jeszcze można coś zrobić, słyszy dźwięk przekręcanej klamki i rzuca się w stronę okna, krzycząc „córko!”, jakby nie miała imienia, ile jeszcze metrów mam do pokonania i jak będzie wyglądał upływ czasu, myśli. Czy zdąży, bo sekundy ukształtują czas wystarczający, czy przeciwnie, czas skurczy się w interwał niemożliwego już ratunku

EPILOG

Galeria sztuki. Na białej ścianie wyświetlany jest film. Na filmie pojedyncza sala szpitalna, łóżko, w nim Milena, nieświadoma, podłączona do medycznej aparatury. Jest w zaawansowanej ciąży. Do sali wchodzi Lekarka. Sprawdza parametry wyświetlane na monitorach, robi notatki. Po chwili do sali wchodzi Miron z dzieckiem.

MIRON

Cześć

LEKARKA

Cześć

MIRON
Jak ona?

LEKARKA
Jest świadoma.

MIRON
Co?

LEKARKA
Milena? Ile jest dwa razy dwa?

Lekarka pokazuje Mironowi coś na monitorze.

LEKARKA
Liczy.

MIRON
Słysz nas?

LEKARKA
Tak.

MIRON
Obudzi się?

LEKARKA
Nie. Na to nie ma szansy. Jest w stanie wegetatywnym.

MIRON
Milena?

LEKARKA
Możesz jej teraz powiedzieć wszystko, czego nie zdążyłeś wcześniej.

Cisza

LEKARKA
Tamtego dnia cały ranek oglądałam wiadomości. Czekałam. Wiedziałam, co się święci i czekałam. Modliłam się, żeby poddano to wreszcie pod głosowanie.

MIRON
Ty się modliłaś?

LEKARKA
To żalosne, wiem, ale zdałam sobie sprawę, że nic innego mi nie pozostaje. Jak trwoga to do Boga – ta droga jest właśnie żalosna, dobrze o tym wiem, wstydzę się tego i codziennie w modlitwach przepraszam Go za to, że nie nawróciłam się sama z siebie, że stało się to dopiero, kiedy rozumiałam, że wszystko się zawali. Czulałam, że ratując te dzieci, splacam grzech lat niewiary. Bardzo się bałam, że nie zdążysz. Nie wiedziałam, co dokładnie dzieje się w sejmie, byłam

uwieczona w gabinecie, ale w końcu się zjawileś. Cisza Nic innego przez całe wieki nie wymyśliliśmy prócz Boga, narodu i może tożsamości.

MIRON

Jak może ci to przynosić ukojenie, skoro masz do tego taki cyniczny stosunek?

Lekarka patrzy na Milenę.

LEKARKA

To lepsze niż cisza i ciemność.

Milczą, po chwili Lekarka wychodzi. Miron zostaje sam z Mileną i dzieckiem. Kładzie dziecko na łóżku, dziewczynka wspina się po brzuchu matki. Wskaźniki na monitorach intensyfikują się, a fale zmieniają. Miron wyciąga przenośny głośnik i puszcza Requiem Brahmsa. Muzyka wypełnia salę.

Film się kończy. Na ścianie wciąż pozostaje ostatnie ujęcie. Twarz Mileny.

Na środek sali wychodzi Milena 2324 i kłania się publiczności. Publiczność bije brawo. Milena 2324 ma na sobie cienką jedwabną sukienkę na ramiączkach. Jest bardzo chuda, ale jej brzuch jest jak balon. Wygląda, jakby była w zaawansowanej ciąży.

PUBLICZNOŚĆ

Gdyby nie Miron, nie byłoby pani. Gdyby pani prapraprapra matka usunęła zarodek

MILENA 2324

Rozumiem, że mam być wdzięczna?

PUBLICZNOŚĆ

Pochodzi pani z jednej z nielicznych rodzin, która przetrwała tyle generacji, rodziny wymierały i wymierają

MILENA 2324

A mogłabym mieć to z głowy dawno temu, gdyby Milena

Milena 2324 śmieje się. Na publiczności grobowa i wroga cisza.

MILENA 2324

Ilu z państwa ma wzdęte z głodu brzuchy? Mogą państwo podnieść rękę?

Milena rozgląda się po sali. Nikt nie podnosi ręki. Milena wodzi wzorkiem po sali, przygląda się ludziom. Wciąż intensywnie wpatrując się w widzów, zaczyna mówić.

MILENA 2324

Większość z was ma wzdęte brzuchy. Wiecie o tym. Widzicie je, kiedy kładzicie się spać koło współmałżonków. Ale gdy zadaję pytanie, milczycie. Dlaczego?

Cisza

MILENA 2324

Wstydzicie się. Kiedyś dławiliśmy się poczuciem winy za najmniejsze porażki w byciu dobrym

katolikiem, patriotą i Polakiem, zamiast zająć się tym, co istotne, czyli naprawą rozpadającego się świata, a teraz wreszcie możemy odpuścić sobie poczucie winy, bo skoro wszyscy mamy wzdęte brzuchy, raczej nie możemy myśleć o niczym innym, więc jedyne, co pozostaje z wyższych uczuć, to wstyd, z którym wcześniej nie wiele mieliśmy do czynienia, bo nigdy się niczego nie wstydziliśmy, nie wstydzila nas nasza podłość, ślepotą i nieczułość na cierpienie innych, więc teraz, głodni, bezsilni i naocznie przekonani o swojej bezmyślności i odpowiedzialności, milczymy, bo oprócz wstydu i milczenia niewiele pozostało, teraz, kiedy nasze ręce i mózgi nie nadają się już do niczego

Milena wyciąga pistolet. Na sali wybucha popłoch. Milena przyklada pistolet do głowy i naciska spust. Pada na ziemię. Nie żyje. Ludzie zaczynają panikować i przeciskać się do wyjścia.

KONIEC